

## Szanowni Państwo,

55 lat temu na Wybrzeżu wybuchły protesty robotnicze. Społeczeństwo polskie postanowiło zaprotestować przeciwko radykalnym podwyżkom obniżającym znacząco jego poziom życia.

Komunistyczna władza, gardząca robotnikami, nie chciała rozmawiać z protestującymi ludźmi, posłużyła się milicją i wojskiem. Wojsko wystrzeliło

w kierunku ludzi 46 tys. pocisków. Strzelała również milicja, ZOMO i Służba Bezpieczeństwa. Życie straciło 45 osób, a ponad tysiąc zostało rannych. W Szczecinie zginęło 16 osób. Ofiary, chowano pod osłoną nocy, często bez najbliższe rodziny.

Powstanie grudniowe, bo również tak z perspektywy czasu możemy oceniać te protesty, jest jednym z najważ-

niejszych wydarzeń w osiemdziesięcioletniej historii polskiego Szczecina. Doświadczenie Grudnia 1970 r. obok istotne znaczenie w odzyskaniu przez Polskę suwerenności w 1989 r.

Oddajemy w Państwa ręce „Kurier Historyczny” przybliżający tamte dramatyczne grudniowe dni. Pamiętajmy o odwadze ich uczestników,

przekazujemy o nich wiedzę naszym dzieciom i wnukom, aby szanowały poświęcenie i heroizm ojców i dziadków, bo przecież z tej przelanej krwi narodziła się Solidarność, jakże potrzebna nam wszystkim w dzisiejszych niespokojnych czasach.

**Krzysztof Męciński**  
Dyrektor Oddziału IPN  
w Szczecinie

# „Szczecin płonie” – obraz Grudnia ’70 w listach

Paweł MIEDZIŃSKI

**Dziś, 55 lat po wydarzeniach jakie rozgrywały się na ulicach Szczecina na temat przebiegu zdarzeń, ich kulis wiemy już bardzo wiele. Powstało na ten temat wiele naukowych publikacji i opracowań. W dobie mediów społecznościowych, fake newsów etc. warto spojrzeć, jak wówczas, na bieżąco relacjonowano i przedstawiano to, co się działo. Bardzo ciekawych materiałów do takich analiz dostarcza ówczesna prasa ale przede wszystkim archiwum dawnej tajnej policji politycznej. W jej rękach znalazły się m.in. listy jakie szczecinianie pisali do rodzin zamieszkałych w innych częściach kraju. Listy, które nigdy nie dotarły do adresatów a ich treść przez lata pozostawała nieodkryta.**

## Szczecin płonie

„Trudno wam będzie uwierzyć, w to co chcę wam opisać. Na pewno już wiecie o tym dawno, jakie zajścia wynikały na całym Wybrzeżu, począwszy od Gdańska aż do Szczecina. (...) Jak sam stwierdziłem naocznie nie różni się niczym od faszystów. Kiedy to robotnicy domagają się poprawy życia i głośną hasła »My chcemy chleba«, »Nie twórzcie Polski niewolniczej«, »Precz z czerwoną burżuazją« i wiele innych, władza nasza rzuca się z pałami bijąc bez litości. Ale niestety naród nasz prawdziwy, który pragnie wolności, nie pozwala się katować faszystom a uderzając na nich z kamieniami w rękę i innymi narzędziami tworzy masakrę. Dziesiątki trupów Gomułkowskiej milicji, setki rannych. Naród zwyciężył pierwszą bitwę, ale wciąż nie jest pewny czy będzie zwyciężcą do końca. (...) Przyszedłem tam [pod KW PZPR] około południa. Gdy zjawiłem się na placu, tysiące ludzi stało grożąc rękami i krzycząc przeróżne hasła. Ci co byli w gmachu, wszyscy czerwona burżuazja,

► Walki uliczne na ul. Stanisława Dubois.

zamiast przemówić do ludności choć słowem, zapewnić im polepszenie życia umknęli w popłochu do domów ze strachu nie zabierając nawet płaszczy. Prawie wszyscy kto tylko tam stał zaczęli rzucać kamieniami wybijając wszystkie okna 6-piętowego gmachu o łącznej długości ponad stu metrów. Nagle wśród wrzasku i krzyku doszedł mnie do ucha okrzyk choć nie wiem czy: spalić dom czerwonej burżuazji. Podchwyciłem to szybko a zebrawszy kilku mężczyzn na komendę wołałiśmy: spalić! spalić! spalić! (...) Po niedługim czasie do wnętrza pokoi gmachu wdało się przez okna kilkunastu mężczyzn a wyrzucając wszystko, co znajdowało się w pomieszczeniach na ulicę, polali benzyną i ogień ogarnął natychmiast wszystko. Kolejno wchodziłi na poszczególne piętra zrzucając wszystko co się tam znajdowało, a począwszy na



broszurkach o Leninie a skończywszy na radiach, telewizorach i szafach pancernych. (...) Nagle do akcji wkroczyło wojsko i straż [pożarna]. Podjechali w opancerzonych samochodach aby rozerwać zwarty szyk tłumu. Naród jednak nie przestraszył się tego. Kto mógł wspinał się na samochód, a inni

podnosząc ręce, a w szczególności kobiety i dzieci, klękały na kolana. Wojsko jednak nie uczyniło kroku do przodu, lecz widząc tak rozwścieczony tłum wycofało się. (...) Po tym akcie [spaleniu KW PZPR] naszym następnym punktem było więzienie. Po drodze natomiast duży sklep PKO z towarami jakich

nie kupisz za nasze pieniądze lecz za dolary. Otwarty był dla wszystkich. Po kilku minutach sklep był pusty, a w nim ani jednego okna.

**Dokończenie na stronie II** ►

2XSE-431/71/1  
Szczecin płonie (1)

Trudno nam będzie usiaryć w to, co chcę  
nam opisać. Na pewno już mieliście o tym daw-  
no, jakże zapisać, nymity na całym wybrze-  
żu, porówny od Gdańska aż do Szczecina.  
Gdańskie walczysz już od 15. XII. 70 r. o swe  
prawa do życia. Robotnicy porucali załady  
pracy odbywając strajki w związku z podmie-  
niam cen artykułów sponyweyek. Władza  
nawet jak sam strzeżeniem nacemnie nie  
rosi się mierzym od farystów. Kiedy to  
robotnicy domagają się poprawy życia i głogę  
bratna "My chcemy chleba" "Nie tworcie  
Polski miewoluczej" "Precz z czerwonym bur-  
żuazją" i wiele innych, władza nawa  
żąda się z pałami bijąc bez litosci. Ale  
miastety naród nasz prawdziwy, który prag-  
nie wolności, nie pozwala się katować

Udaliśmy się następnie pod gmach Wojewódzkiej Rady [Narodowej – dziś Urząd Wojewódzki]. Nie udało nam się spalić go (...) gdyż gmach ten otoczony był już przez wojsko. Trudno było się zbliżyć, gdyż wojsko otworło ogień do nas demonstrujących. Dopiero po jakimś czasie zorientowaliśmy się, że to jest ślepa amunicja, więc szturmem zaatakowaliśmy wojsko i dostaliśmy się do wnętrza. Rzucając butelki z benzyną rzucaliśmy także ogień, po czym kłęby dymu ogarnęły gmach. Część budynku płonęła już jak zjawili się milicjanci w wojskowych mundurach rzucając petardy z gazem łzawiącym, a także otwarli do nas ogień z pistoletów maszynowych. Tym razem Gomułkowscy żandarmi użyli amunicji ostrej. Wydaliśmy natychmiast rozkaz wycofać się ludności z placu i ukryć się w bramach. Najdzielniej spisali się dzieci w wieku 12 lat. Dwóch chłopców zostało ciężko rannych. Oni nie zdążyli ukryć się, padli na placu w sprawiedliwej walce (...). Po opanowaniu sytuacji ruszyliśmy na ulicę Kaszubską, gdzie chcieliśmy oswobodzić więźniów a następnie spalić więzień doszczętnie. (...) Szliśmy ulicami krzycząc hasła. „precz z Gomułką, 'Chcemy wolności', 'Precz z władzą Radziecką w Polsce'. (...) Na całą długość budynku rozłaliśmy benzynę i podpalili. Ogień buchnął sięgając do okien budynku. Uderzamy na główną bramę ale bez skutku. (...) Z zewnątrz więzienia strażnicy byli już widocznie przygotowani na to, na to bo nie wiadomo skąd przez wysoki mur gaśnicami ugasili ogień. Po chwili przyjechała milicja w mundurach wojskowych i wywiązała się okropna strzelanina. Tłum jednak nie rozproszył się. W zwartym szyku zostaliśmy nie patrząc jak kule obok nas padają w ziemię. Ten, kto pragnie wolności i ten kto znajduje się w takiej sytuacji, w sytuacji walki o swe prawa nie lęka się kul gwizdzących, które padają obok niego. Milicja

z zimną strzelała bez przerwy (...) Strzelanina była taka jak na wojnie. Wieczorem, gdy spojrzeć dnia 17 XII 70. na miasto Szczecin płonął dym pokrywał miasto”.

▲ Kopia listu przechwyconego na poczcie przez SB.

\*\*\*

„A więc 17.12. rano o 7:00 byłem w pracy. Wszyscy wiedzieli że

▼ Stos płonących dokumentów i mebli wyrzuconych z gmachu KW PZPR.



Ipn sz 0013/57/5  
12904/III, IPN Po 0021/57 t. 5

w Gdańsku rozróżba. Do śniadania praca się nie kleiła. Napisałem na burcie statku kredą »Stoczniowcy solidaryzujemy się ze stoczniowcami z Gdańska i Gdyni«. (...) Przyszedł mistrz i zaczął nam klarować abyśmy nie robili jakiś głupot a ja oczywiście mistrzowi: o 10:00 broń Boże nie będziemy strajkować. Kazał zetrzeć nam napis i to mnie. A ja twardo nie. Sam szmatą starł. Za chwilę był drugi: »Stoczniowcy. Na co czekamy Gdańsk walczycy«. No i kto przechodził obok nas powtarzaliśmy każdemu aby przypadkiem »dzisiaj o 10:00 po śniadaniu nie strajkować«. Zresztą kilka wydziałów już szykowało bez porozumienia ze sobą. Śniadanie jak nigdy kończymy wcześniej. Wszyscy bez słowa wychodzimy ze stołówki. Zbieramy się. Idziemy na inne wydziały. Razem coraz więcej. Na ogólną liczbę 10 tys. załogi i na bramę idzie 75%. Masa ludzi w roboczych ubraniach i kaskach wychodzi za bramę. Pierwsze ulice, ludzie w [nieczytelne] klaszczą, tramwaje stają. Gdzieś tam można zauważyć płaczące kobiety. Trochę mi się też chciało płakać. Dreszcze. Przejęcie. Skandują wszyscy śpiewają »Jeszcze Polska«. Idziemy pod dom partii. (...) Kordon glin z tarczami i pałkami i bronią przewieszona przez pierś./ Ruszamy na nich, momentalnie z tyłu z zamontowanego na samochodach działka wystrzelono na nas jakieś petardy. Całe szczęście ze byłem w wojsku. Od razu pierwsze obok mnie rzuciłem z powrotem na gliny.

Inni zrobili to samo. Tłum ustąpił. Nie dało rady. Musieliśmy uciekać dosłownie. Zbierają się wszyscy na ul. Parkowej. Idziemy do portu po portowców jednak na Wałach Chrobrego to samo. Obstawieni jesteśmy w koło. Znów gaz i mnóstwo łez. Wycofaliśmy się pod stocznice. Ze wszystkich stron nas otoczyli. Na razie nie strzelają z broni tylko petardy i gaz łzawiący. My kamieniami tylko. Wojskowymi samochodami przywożą gliny. Nacierają. My też. Pałają się samochody. Zdobyliśmy dużo świec łzawiących, bronimy się nimi. W sumie obok jeden gazik spalony z tym działkiem do wyrzucania petard łzawiących i całą skrzynkę kajdanek. W sumie w tym dniu spalonych 7 samochodów cywilnych i dwa wojskowe. (...) Był moment że od łez nic nie widziałem i upadłem na bruk. Nie mogłem się poruszać o własnych siłach. Koledzy mnie podnieśli i odciągnęli na tyły. Gorąco było, trwało to do drugiej w południe. Potem połączyliśmy się ze Stocznia remontową, która pracuje na wyspie dowożona statkami do pracy i z racji tego nie mogli wcześniej nam pomóc. Suma sumorum wyruszyliśmy powtórnie na miasto już z transparentami i pod dom partii po drodze myśmy rozbili kordon glin. (...) Potem [gdzie płonął gmach KW PZPR] przeniesiliśmy się pod K. MO [Komendę Wojewódzką Milicji Obywatelskiej]. W tym dniu było bardzo gorąco. Gliny bronili się z okien na piętrach strzelali, byli zabici, najwięcej zabitych było właśnie tam. Żuka podpalonego we-

Ipn sz 0013/57/1  
12904/III, IPN Po 0021/57 t. 1

jakiś sierżant widziałem dokładnie dwa winkły na pagonach ładował TT-kę i zaczął celować do mnie z 40 metrów. Henius, pod Bogiem pierwszy raz słyszałem jak gwizdzą kule. (...) Trzech zostało na zawsze. Byli za moimi plecami. Jeden dostał w szyję. (...) To był koniec rozruchów w których strzelano. Potem to już strajk okupacyjny.

\*\*\*

Listy te zostały przechwycone na poczcie w ramach standardowych praktyk inwigilowania społeczeństwa. SB szybko ustaliła autorów a Prokuratura Wojewódzka w Szczecinie prowadziła śledztwo. Polityczną decyzją postępowanie to (jak i wiele innych) zostało zakończone. Niemniej autorzy byli rozpracowywani i inwigilowani. W przypadku autora drugiego listu – aż do 1990 r.

Poza dostrzegalną dramaturgią zdarzeń z listów przebija także nieprawdziwy, ale silnie zakorzeniony obraz. Mit wielkiej liczby zabitych (w tym przypadku „gomułkowskich żandarmów”) oraz z pierwszego listu – „wojska z ludem”. Dziś wiemy, że oficjalna liczba zabitych podana w specjalnym komunikacie Prokuratury Wojewódzkiej w prasie była prawdziwa. Jak widać nie uwierzono w oficjalną enuncjację a niektórzy nadal nie chcą jej przyjąć do wiadomości. Z badań naukowych wynika także inny obraz działań wojska. Żołnierze pozostawali bierni gdyż nie otrzymali określonych rozkazów. Gdy te już wydano – także strzelali. Wspólne milicyjno-wojskowe patrole pacyfikowały miasto prze kolejne dni. Nikogo nie musiano w żadne mundury przebierać.

Silne emocje u obu autorów związane były z dystrybucją dóbr materialnych. Sklep Banku PKO – późniejszy „Pewex” – kłui w oczy – jako świątynia konsumpcji niedostępna zwykłym obywatelom na co dzień nieustannie karmionym frazesami o równości społecznej.



▲ Wnętrze spalonego gmachu KW PZPR przy placu Żołnierza Polskiego.

◀ Spłądrowany gabinet w siedzibie Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

▼ Ulice po użyciu przez milicję gazu łzawiącego.

kiem strzelają bez przerwy. Chcą się wycofać wkładamy szyny między gąsienice. Łamią się jak zapałki. Pierwsze butelki z benzyną pala się już na żelastwie. (...) Czołgi się palą na dobre. Dopiero teraz wyskakują z nich żołnierze i gliny. Ułatwia im tyraliera wojska które strzela do nieba na postrach. (...) Po raz pierwszy zacząłem się bardzo bać. Wokół cały teren zagazowany od dymu i gazu łzawiącego. Widoczność jak przez gęstą mgłę. Ale wtedy właśnie

pchnęliśmy w bramy, rozbijaliśmy kasyno milicyjne (z wiarygodnych źródeł – wódki w kasynie było za 200 tys. zł przyg. na święta). (...) (W tym samym czasie robili PKO. Tam gdzie są zagraniczne towary. Tam mnie nie było ale musisz sobie wyobrazić, że została tylko pralka czy lodówka już nieczynna. Wszystko zginęło, nawet Jawa 350 która stała na wystawie). Komenda zaczęła się palić. Spłonęło tylko biuro paszportów i to kasyno. Musieliśmy się wycofać bo było dużo zabitych i rannych. Przy okazji w momencie cofania się podpalił dwa skoty wojskowe w których były gliny spłonęły doszczętnie. Butelki były

na wagę złota (...). Wróciłem do stoczni przebrałem się i jeszcze raz w tym dniu przez plac Żołnierza jeszcze płonął Reichstag jak [nieczytelne]. Pierwszy raz obok mnie dosłownie młody chłopak dostał kule prosto w pierś. (...) W piątek normalnie na 7:00 do pracy. Nikt nie pracował. Wszyscy się zbierają i idziemy pod budynek dyrekcji Stoczni. (...) Przed stoczną stoją dwa czołgi pozamykane szczelnie. Tylko peryskop chodzi w koło. Dyskusja. Zamalowali wszystkie iluminatory. Wchodzimy na ten czołg. Strzelają do nieba z działek. To mną wstrząsnęło mimo że na postrach, ale jednak z czołgu dział-



Episkopat Polski wobec wydarzeń z Grudnia 1970 r.

# W trosce o Naród

dr Zbigniew STANUCH, OBBH IPN Szczecin

**Kardynał Wyszyński nie ukrywał swojego krytycznego stosunku do władz komunistycznych. Czynił ich odpowiedzialnymi za kryzys gospodarczy i społeczny. Jego reakcją na trudne położenie robotników było przygotowanie wraz ze swoimi współpracownikami listu pasterskiego, który miał zostać odczytany we wszystkich kościołach w okresie Bożego Narodzenia. Bieg wydarzeń w grudniu 1970 r. sprawił, że nigdy do tego nie doszło.**

Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński zdawał sobie sprawę z trudnej sytuacji bytowej wielu polskich robotników. Problematyka społeczna nie była mu obca. Jako specjalista w zakresie Nauki Społecznej Kościoła, publikował jeszcze w okresie międzywojennym artykuły na ten temat, głównie w „Ateneum Kapłańskim”. Nic więc dziwnego, że gdy w 1970 r. kryzys gospodarczy w Polsce narastał, zdecydował się zabrać publicznie głos w tej sprawie. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, opierając się m.in. na donosach tajnych współpracowników wiedzieli, że Prymas zamierza podjąć działania na rzecz robotników, które mogłyby poprawić ich trudną sytuację materialną. Kardynał wiedział, że trudne położenie robotników przekłada się negatywnie na ich życie małżeńskie i rodzinne.

Na początku grudnia 1970 r. władze szykowały się do wprowadzenia podwyżki cen. Tymczasem biskupi podjęli decyzję, aby w pierwszą niedzielę po Bożym Narodzeniu, która wówczas wypadła 27 grudnia, odczytać w kościołach list pasterski *W obronie zagrożonego bytu Narodu*. Prace nad nim trwały od września. Jednocześnie do władz został skierowany *Memoriał Episkopatu Polski do Rządu PRL w sprawie biologicznego i moralnego zagrożenia Narodu*. Znalazły się w nim słowa oskarżenia pod adresem rządzących, których działania na rzecz ateizacji społeczeństwa doprowadziły do moralnego upadku społeczeństwa. Funkcjonariusze SB we współpracy z urzędnikami Urzędu do spraw Wyznań próbowali wpłynąć na duchowieństwo, aby do odczytania listu nie doszło. W tym celu wzywali kapłanów i biskupów do swoich siedzib i grożąc konsekwencjami starali się nie dopuścić do rozpowszechnienia treści dokumentu. W tej sprawie spotkał się również Aleksander Skarżyński – dyrektor UdsW z bp. Bronisławem Dąbrowskim – Sekretarzem Konferencji Episkopatu Polski. Do rozmowy doszło 10 grudnia. Wszelkie podjęte w tym zakresie działania nie przyniosły zamierzonego skutku. Hierarchowie Kościoła katolickiego swojej decyzji nie zmienili. Została ona podtrzymana także przez Ra-

dę Główną Episkopatu na zebraniu w Łodzi 13 grudnia. Z kolei wśród kapłanów przeważał pogląd, że postanowieni biskupów lekceważyć nie wolno i większość zadeklarowała gotowość do zapoznania wiernych ze słowem ich duszpasterzy.

Sytuacja zmieniła się, gdy na Wybrzeżu wybuchły strajki. Na początku, 14 grudnia zastrajkowała Stocznia im. Lenina w Gdańsku. Następnie fala protestów dotarła do Elbląga, Gdyni, Słupska, Szczecina. Zamieszki do jakich doszło na ulicach wspomnianych miast zweryfikowały plany biskupów w kwestii przygotowanego listu. Priorytetem stało się unikanie działań, które mogłyby dodatkowo podgrzewać i tak już gorącą atmosferę w kraju. Episkopat wzywał duchowieństwo do tonowania nastrojów, aby nie doszło do eskalacji konfliktu, tym bardziej, że w tej grudniowej rewolcie ginęli ludzie. Społeczeństwo oczekiwało jednak czegoś innego. Przede wszystkim jednoznacznego stanięcia po stronie protestujących i zdecydowanego potępienia odpowiedzialnych za sytuację w kraju i strzelanie do robotników. Wielu duchownych poszło za głosem swoich przełożonych i starali się zachować postawę neutralną, tzn. wspierającą, ale bez manifestowania swojego negatywnego stosunku do władz państwowych. Podeszli do ludzi z pewną rezerwą, dystansem koncentrując swoje działania na pomocy charytatywnej. Społeczeństwo taką postawą było zawiedzione. Oczekiwali czegoś innego. Dlatego niektórzy księża zostali nawet zwyzywani od komunistów.

Prymas Wyszyński niezależnie od wcześniejszych nacisków 19 grudnia podjął decyzję o wycofaniu listu. Uczynił to widząc rozmiar tragedii. Zdaniem kardynała partia również powinna wycofać się z pomysłu podniesienia cen i uderzyć się w pierś jako odpowiedzialna za kryzys polityczny i gospodarczy. Znawcy najnowszych dziejów Polski: Jerzy Eisler i Jan Żaryn stwierdzili, że: „*Memoriał Episkopatu Polski* i towarzyszący mu publiczny list pasterski wpisywały się w długofalową politykę Kościoła wobec narodu zagrożonego trwającą od dziesięcioleci obecnością komunizmu w Polsce, podczas gdy strajki



◀ Episkopat Polski w przesłaniu z 29 grudnia 1970 r.: „(...) stosowanie środków przemocy nie sprzyja utrzymaniu pokoju w życiu społecznym, zwłaszcza gdy nie oszczędzają niewinnych, a nawet dzieci i kobiet”. Na fotografii: jeden z zatrzymanych przez wspólnie patrole milicyjno-wojskowe, 18 grudnia 1970 r.

i tragedia Wybrzeża wpisywały się siłą rzeczy w bieżące konteksty polityczne. W tym ujęciu szafowanie krwią w przegranej sprawie stawało się zatem przestępstwem”. Swoją wypowiedź profesorowie zakończyli słowami kard. Wyszyńskiego „...należy żałować, że robotnik wołał chleba, a elementy nieodpowiedzialne weszły w tłum”.

Publicznie prymas zabrał głos 25 grudnia. Celem wystąpienia było złagodzenie napięć i położenie kresu nienawiści. Decyzja prymasa o wycofaniu listu dla niektórych rządców diecezji była zaskoczeniem. Krążyły opinie, że świadczyła ona o powściągliwości Kościoła i zbytnej uległości wobec komunistów. Kard. Wyszyński nie zgadzał się z tymi opiniami. Po raz kolejny, już w styczniu 1971 r. – tłumaczył się z podjętej decyzji wyjaśniając, że przedstawiał władzom postulat obrony życia, ale gdy przedstawiono rządzącym postulat o chleb, o najtańszą żywność dla licznych rodzin to roztropność nakazywała na tym etapie „nie mnożyć postulatów”. Jeszcze wcześniej 29 grudnia w gronie członków Rady Głównej wyjaśniał, że rzeczywistość okazała się znacznie gorsza od tej, którą przewidywano. W tej sytuacji „musiałem wziąć odpowiedzialność na siebie i wycofać list” – mówił prymas, dodając, że „to, co miało miejsce na Wybrzeżu, mogło się powtórzyć w Łodzi, w Warszawie, Krakowie – wszędzie. Jaka byłaby wtedy sytuacja i jak by się zachował Rząd? Czy uruchomiono by jednostki wojskowe, skomasowane nad granicą polsko-czeską czy koło Szczecina? A gdyby te formacje tu weszły, czy potem by się wycofały? Złóżmy Niemcy ze Szczecina? Kto miałby na to wpływ – nie wiadomo”. Tego samego dnia, tj. 29 grudnia oficjalnie

na temat wydarzeń na Wybrzeżu wypowiedział się Episkopat Polski. Do narodu zostało skierowane przesłanie, w którym napisano, że „stosowanie środków przemocy nie sprzyja utrzymaniu pokoju w życiu społecznym, zwłaszcza gdy nie oszczędzają niewinnych, a nawet dzieci i kobiet. Życie Narodu nie może rozwijać się w atmosferze zastraszania”. A zatem cały czas wystąpienia kard. Wyszyńskiego i hierarchów z jego najbliższego otoczenia utrzymane były w tonie spokojnym, wolnym od nadmiaru negatywnych emocji.

Prymasowi zależało również na tym, aby do władz dotarła jego opinia na temat wydarzeń na Wybrzeżu. Nie chciał, aby w kręgach rządowych myślano, że decyzja o wycofaniu listu została podjęta pod ich naciskiem. Swoją pomoc w tej sprawie zaoferował Aleksander Skarżyński. To on pozwolił sobie na wysłanie w imieniu premiera Piotra Jaroszewicza listu datowanego na 31 grudnia 1970 r., będącego odpowiedzią na pismo kardynała. List od kard. Wyszyńskiego uznał za „jako wyraz gotowości Polskiego Episkopatu do ułożenia stosunków na gruncie uznania nadrzędności interesów Narodu i Państwa oraz poszanowania socjalistycznych zasad ustrojowych i praworządności”. Ta odpowiedź Prymasowi nie przypadła do gustu. Swoją refleksją podzielił się z bp. Dąbrowskim. Zwrócił uwagę na armaty Wojska Polskiego, które ciągnęły ulicami Gniezna od strony Poznania, nie wiadomo po co i gdzie. „Czy dla umocnienia praworządności?” – pytał. Pozwolił sobie również na pewną smutną konstatację. Zastanawiał się przeciwko komu tak naprawdę rząd skierował swoje militarne siły. Uważał, że „...atmosfera w warsztatach pracy, w których działają partyjni

naciągacze, doprowadziła do odrodzenia się kapitalistycznego systemu produkcji rekordowo-akordowej z ciągłymi zobowiązaniami dobrowolnymi ponad normę, pracy ponad godziny, pracy w niedziele i święta, nawet w kopalniach. Ten morderczy system pracy doprowadza do takiego wyniszczenia sił biologicznych robotników, że aż ból patrzeć na nich [...]. To są wychudzeni, wyblakli ludzie o chorobliwym wyglądem. Wystarczy ich zobaczyć w pociągach pracowniczych, ludzi niewyspanych, niedożywionych, ludzi apatycznych, istnych niewolników. Czyje to dzieło? Przeciwno takiemu stanowi rzeczy – obok niedostatku zaopatrzenia i niskich płac – protestują dziś robotnicy w Stoczniach”. I przeciwko tym robotnikom władza skierowała siły porządkowe i wojsko.

Gdy w styczniu 1971 r. nowa fala strajków rozlała się w Szczecinie, kard. Wyszyński nie krył swoich obaw o miasto. „Ja osobiście bałem się o Szczecin – pisał do ks. Hilarego Jastaka – by jakieś obce siły nie wykorzystywały niepokojów, z nieodwracalną szkodą dla Państwa Polskiego, którzy czyhają głównie na obecność naszą w Szczecinie”.

W tym trudnym dla Polski okresie prymas Wyszyński zachował się tak, jak na męża stanu przystało. Potrafił zrezygnować z własnych celów na rzecz tonowania nastrojów w społeczeństwie. Zdawał sobie sprawę z tego, że trudna sytuacja bytowa pracowników doprowadziła do wrzenia w narodzie, gotowym całą swoją nienawiść skierować przeciwko rządzącym. Kto wie do czego mogłoby dojść, gdyby iskra podpalająca lont wyszła ze strony Episkopatu i samego Prymasa? Kardynał nie chciał do tego dopuścić, niemniej jednak taka postawa spotkała się z niezrozumieniem części społeczeństwa. Zachowanie dystansu, wołanie o zachowanie spokoju to nie było to, czego oczekiwali ludzie. Jednak w przypadku kard. Wyszyńskiego i jego najbliższych współpracowników rozsądek i roztropność wzięły górę nad emocjami. Dzięki temu nie doszło do jeszcze większej eskalacji konfliktu.

W tegorocznym „Kurierze Historycznym” poświęconym Solidarności zamieszczone zostały **fotografie pana Zbigniewa Wróblewskiego**, które nie zostały należycie podpisane, za co serdecznie przepraszamy.

Dziennik Pomorza Zachodniego  
Ukazuje się od 1945 r.  
**Kurier**  
SZCZECIŃSKI



INSTYTUT PAMIĘCI  
NARODOWEJ  
Oddział w Szczecinie

Dodatek „Kurier Historyczny IPN” powstał przy współpracy „Kuriera Szczecińskiego” i Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie.  
Redakcja: dr Paweł Miedziński, Michał Kłos.  
Materiały ilustracyjne, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą z zasobów IPN.